Nr. 46. Poznań, środa, 20 listopada 1929. Rocznik 10.



Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce
z siedzibą w Warszawie,
zrzeszającego Organizacje Województw: Krakowskiego, Lwowskiego, Łódzkiego, Pomorskiego, Poznańskiego, Śląskiego i Warszawskiego.
Telefon nr. 25-55 — Redakcja i Administracja: Poznań, ul. Masztalarska 8 — P. K. O. Poznań 202868

Komunikaty

Korporacji Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu.

Szanownym Członkom Korporacji

przypominamy

o obowiązku zapłacenia składek za rok 1929/30.

O angielskiem drukarstwie i przemyśle wydawniczym.

W roku 1784 ukazało się w Londynie pismo pod tytułem „The Times", które w świecie anglosaskim należy dziś do najprzedniejszych wydawnictw. Z ważnych przyczyn, które czytelnicy nasi sami wyczują, wydała „The Times" dnia 29 października 1929 r. specjalny numer drukarski (Printing Number). Zawiera on ciekawe artykuły nietylko rozwoju swego wydawnictwa, ale wogóle o postępach drukarstwa w państwie brytyjskiem. Nie wolno nam ominąć zamieszczonych tam myśli i wywodów. Należy poznać stan techniki graficznej i organizację pracy wydawniczej w Anglji.

Dlatego w naszem piśmie ukazywać się będzie szereg artykułów, w porządku bieżącym tak jak zostały one opublikowane w piśmie „The Times". Gdyby niektóry z nich był nawet mniej zajmujący, to prosimy wytłumaczyć nas tem, że tylko nieprzerwana całość daje dopiero pojęcie o całokształcie przemysłu graficznego i wydawniczego w Anglji.

I.
Nowoczesne drukarstwo.

Siedemnaście lat upłynęło od czasu, kiedy pismo „The Times" wydało swój czterdziestotysięczny numer, w którym z okazji tej ukazał się szereg artykułów, poświęconych drukarstwu.

Wiele od tego czasu się zmieniło; jeżeli jednak rozwój ten nie rzucał się specjalnie w oczy, to pochodzi to stąd, że proces rozwoju drukarstwa odbywał się stopniowo i po linji naprzód przewidzianej. Najkardynalniejszem dążeniem w tych siedemnastu latach było wykończenie maszyny drukarskiej Kelmscotta. Impuls dany przez Morrisa, a kontynuowany przez Emery Welkera i innych, rozwinął postęp w drukarstwie tak dalece i tak prędko, że wszystko co było dotychczas niejasne, zostało szczęśliwie usunięte. Niema już czcionek Morrisa, lecz jego współudział w typografji; niema książek Morrisa, jest natomiast jego troska o prawdziwe piękno książki. Jest to jego rzeczywistą zasługą około rozwinięcia sztuki drukarskiej. Te siedemnaście lat zapisały się mocno w historji drukarstwa, gdyż myśli i praktyka Morrisa rozpowszechniły się i dotarły do najodleglejszych zakątków przemysłu drukarskiego. W miejsce artysty — przeważnie archaistycznego — drukarza-amatora — mamy obecnie zawodowego drukarza. Ten nie jest już dyletantem, lecz jest w pełnem słowa znaczeniu drukarzem. Zna swój zawód, jego łatwe i trudne strony stworzone przez związki handlowe i ich warunki pracy, tak samo dobrze, jak swe zdolności techniczne. Pozatem jest on artystą w tworzeniu książek.

Zesumowawszy ich zdolności, ludzie ci są właściwymi spadkobiercami tych, których jako tytanów drukarstwa opisuje A. W. Pollard dla specjalnego numeru drukarskiego „The Times'a". Ich główną zaletą było to, że gdy dawniej nacisk na piękną robotę kładziono tylko przy pracach kosztownych, dziś natomiast kładzie go się również przy tanich książkach, a nawet gazetach.

Do powodzenia nowoczesnego drukarstwa przyczyniły się przedewszystkiem wszelkie zdobycze techniczne i naukowe. W artykule swym o czcionkach gazetowych Stanley Morris nadmienia, że typ obecnego numeru „The Times'a" jest ten sam, co jego poprzednik przed siedemnastu laty. Mówi dalej, że „The Times" już z końcem 18-go stulecia był nowo-

czesnem pismem i „Printing House Square" przodował tak w typografji, jak w innych działach drukarskich. Nie z tego źródła więc wyszła pogłoska, że nie można pogodzić drukarstwa artystycznego z mechanicznem. A nawet w produkcji książki, która wymaga coraz to artystyczniejszego wykonania, nowoczesna opinja przyznaje, że pomysły mechaniczne, potrzebne koniecznie i stosowane w drukarni gazetowej, pomagają również w produkcji artystycznych książek. Każdy kto czytał numer drukarski „The Times'a" przed siedemnastu laty, a przewertuje kolumny obecnego numeru „The Times'a" spostrzeże, że te same słowa ,pomysły i nazwiska autorów znajdowały się już w omawianym numerze. Wiele z tych pomysłów postąpiło od tego czasu bardzo naprzód.

Wziąwszy jednak pod uwagę wszystkie te różnorodne i śmiałe pomysły, wytężoną pracę i dążności do udoskonalenia techniki, nasuwa się refleksja, że wynalazki w grafice są bardzo pożyteczne i nie mają one nieprzyjaciół między artystami i twórcami sztuki, których współpraca artystyczna idzie w parze z nowoczesną techniką. Codzienne obrazki na stronicach „The Times'a" potwierdzają to dostatecznie.

Również w ilustracji ozdobnej przy produkcji książki nowe pomysły techniczne dają artyście-grafikowi korzyści, których on przedtem nie chciał uznawać. Nawet w wykonywaniu listowników osięga się rezultaty, o których dotychczas nie marzono.

Inny artykuł specjalnego numeru „The Times'a" nasuwa myśli o drukarstwie w przyszłości, kiedy składanie nawet maszyną nie będzie odgrywało żadnej roli. Nowoczesne myśli w technice drukarskiej same się wybiją i doprowadzą do f a n t a s t y c z n e g o p r z e w r o t u, aby zużyć go na cele postępu w produkcji książek i gazet.

Jasnem jest, że z pierwszych korzyści, wynikających z ulepszeń technicznych przy drukowaniu obrazków, korzystała gazeta. Dla gazety, jak i dla sposobu tworzenia ulepsze ńtechnicznych, te siedemnaście lat były latami prędkiego rozwoju.

Stare zagadnienie, — jak zdobywać wiadomości i jak informować najprędzej stale wzrastającą liczbę czytelników, istnieje wciąż, z tą różnicą, że dzisiejsze wymagania ze względu na różnorodność działów są o wiele trudniejsze. Nie wystarczy już dziś pierwotne zadanie gazety — donoszenie wiadomości politycznych i naukowych, — lecz wymaga się jeszcze informacji w stu innych działach. Niema już granic w kwestjach, w jakich pismo może być redagowane Gazeta musi być kompetentna we wszystkich działach naukowych i poradach. Funkcje, które załatwiały dawniej miesięczniki, muszą dziś załatwiać dzienniki. Decyzje, nad któremi rząd lub towarzystwa obradują dniami lub tygodniami, w piśmie muszą być załatwione w kilku minutach. Ze wzrokiem rysia i przebiegliwością lisa prasa musi węszyć i uważać, by nie popełnić błędu. Musi w mgnieniu oka rozróżnić prawdę od nieprawdy, rzecz ważną od błachostek. Najbardziej sensacyjne nowości musi umieć wstrzymać, o ile treść ich mogłaby być źle zrozumianą i szkodzić opinji publicznej, jak również odrzucać najwięcej nęcące tematy o ileby były sprzeczne ze sprawą publiczną. Goniąc bezustannie za najrzeczywistszą prawdą, najmądrzejszą nauką, prasa jest wystawiona na podejrzenie o partyjność, o tępość umysłu, złośliwość, krzywdę i na inne napaści, gotujące się zawsze przeciw prasie za to, że sześć razy w tygodniu podaje na swych łamach naukę, sztukę, piękno, — słowo drukowane, z którego czytelnik osiąga korzyści samokształcenia.

Lecz od czasu, kiedy pierwszy John Walter objął Knig's Printing House w roku 1784, angielska gazeta była głównym czynnikiem w postępie drukarstwa angielskiego. Drukarstwo angielskie znowu pomagało angielskim gazetom, które stanęły dziś na poziomie, z jakiego mogą być dumne.

Dzisiejszy stan drukarstwa w Polsce.

W dodatku lwowskim „Drukarza Polskiego" znajdujemy szereg uwag o dzisiejszem drukarstwie. Stosunki lwowskie podobne są do stosunków w całej Polsce.

Ze względu, że artykuł poniższy wzywa do współdziałania wszystkich czynników produkcji, tak pracowników jak i przedsiębiorców, podajemy go w całości.

„Zawód drukarski w Polsce znajduje się w chwili obecnej w położeniu bardzo niekorzystnem. Brudna konkurencja, tworząca się dzięki nieumiejętności rzeczowej kalkulacji właścicieli i kierowników wielu drukarń panuje wszechwładnie. Wogóle panują stosunki takie, że powiedzieć można z całem przekonaniem, iż zawód drukarski nie idzie naprzód z wymogami chwili, a stanął na punkcie martwym, co jest równoznacznem z cofaniem się wstecz.

„Porównując stosunek przedwojenny w zawodzie drukarskim ze stosunkiem powojennym spostrzeżemy, że każde przedsiębiorstwo graficzne inwestowało rokrocznie większe kapitały w czcionkach, maszynach i przyborach drukarskich, zaś obecnie inwestycje te zredukowały się do minimum.

„Jedyny wyjątek w tym kierunku stanowią większe towarzystwa akcyjne, które mogły zaopatrzyć się w nowy materjał drukarski, ale — uczyniły to na koszt swych akcjonarjuszów.

„Reszta zakładów graficznych dorabiać się musi narzędziami, które zostały nabyte w t. zw. „lepszych czasach" przedwojennych. Konieczność jest jednak nieubłaganą, tu i ówdzie kompletuje się sprzęt drukarski, gdyż inaczej nie możnaby kompletnie pracować.

„Zadaniem chwili obecnej jest dla nas, którzy przeświadczeni jesteśmy, że mogłoby być, inaczej a nie mając inicjatywy, któraby nas pchnęła na inne tory, — uchwycić tę inicjatywę i pracować nad podniesieniem gospodarczem zawodu graficznego, co da możliwość postawienia drukarń na wysokiej stopie doskonałości technicznej.

„W dzisiejszych czasach mamy bardzo wybredną klientelę, która nie zastanawia się i nie chce rozumieć rozmaitych trudności obecnej chwili, — ona wymaga dobrego, estetycznego wykonania swoich zleceń. Wymagania te mogą być wykonane, gdy pracownicy mają przedewszystkiem dokładną fachowość, poczucie piękna i umieją posiadanemi środkami wywołać efekt.

„Niestety u nas dzisiaj pracuje się nie dla sztuki i bez poświęcenia się pracy. Praca dzisiejsza odbywa się z zegarkiem w ręku, byle jako tako przebyć czas i doczekać sobotniego dnia.

„Dalszym złem jest to, że przyjmuje się bez liku uczni, nie zastanawiając się nieraz nad ich inteligen-

cją, i jako tanie siły robocze, używa ich się nieraz nawet do odpowiedzialnych i poważnych robót. Kierownicy zakładów zupełnie nie dbają o zawodowe wyszkolenie uczni. Koledzy widząc wzrost takowych bez liku, nimi się nie interesują, a ze względu na obawę przyszłej konkurencji nie zajmują się ich postępami w praktyce. Wytwarza się samouków i niedouków. Taki wypisaniec, nie posiadając potrzebnych kwalifikacyj, nie może w przyszłości jako składacz zawodowy nigdzie pracować, obciąża on kasy państwowe i związkowe. We Lwowie liczymy dzisiaj przestraszającą ilość samouków. Jakie są widoki zatem na przyszłych naszych składaczy? Za kilka lat zajmą oni miejsce poważnego i odpowiedzialnego stanowiska, z którego zadania nie będą mogli się wywiązać.

„Dziwimy się, że moc robót ucieka od nas, a powodem tego jest coraz większy zanik fachowości.

„Właściciele drukarń powinni we własnym interesie położyć tamę i zaprzestać przyjmować uczni, gdyż przez to szkodzą sobie i mnożą bezrobotnych.

„Powinniśmy tworzyć nie ilościowo, lecz jakościowo — a wspólną pracą możemy zdziałać wiele dla dobra wspólnego, a tem samem ogółu.

„Właściciele drukarń powinni także energicznie zaprotestować przeciwko drukarniom państwowym, które w dzisiejszym czasie i obecnych stosunkach są plagą, która doprowadza do upadku u nas drukarnie prywatne, a za grube tysiące wykonuje się roboty w drukarniach państwowych.

„Państwowe drukarnie nie ograniczają się do wykonywania druków na własne potrzeby, lecz wykonywują prace prywatne, tamując przez to rozwój przedsiębiorstw prywatnych, które w ciężkich warunkach muszą opłacać świadczenia i podatki.

„Władze państwowe powinny mieć więcej wyrozumienia i nie zapominać, że one powinny dążyć do popierania pod każdym względem gospodarki prywatnej. Samorządy wstępują w te ślady, a nawet niektóre instytucje społeczne mają drukarnie. A u nas bezrobotni wzrastają.

„Gdyby tylko część robót przydzielono prywatnym drukarniom, ileż by to ludzi stanęło do pracy i zmniejszyłoby zastęp bezrobotnych. Drukarnie państwowe pracują gospodarczo zupełnie nieproduktywnie, bo nie liczą się z budżetem, a przynoszą jedynie straty dla instytucyj rządowych, z drugiej zaś strony szkodzą ogółowi zawodu graficznego. Hasło: „Rząd dla obywateli, a nie przeciwnie", winno być wątkiem memorjałów, traktujących tę sprawę. Powinniśmy bliżej zainteresować się pp. kierownikami instytucyj tych rządowych drukarń, śledzić ich czynności i nie dopuścić do tego, aby druki prywatne wykonano w oficynach rządowych.

„W końcu winni drukarze nie zatrzymywać się tylko na zespoleniu się zawodowem, ale powinien przejawić się u nas duch przynależności, uczucie koleżeństwa, wynikające z tego przeświadczenia, że jesteśmy wszyscy dziećmi czarnej sztuki, a mamy prawo do zarobkowania, każdy na swem miejscu, według swej umiejętności i możliwości technicznej. Ogólnie panosząca się „zazdrość zawodowa" powinna zostać obrzuconą, a „uczciwa i koleżeńska konkurencja" stać się główną podwaliną, na której zbudujemy gmach dobrych stosunków w naszym zawodzie."

O rozwoju kąpieli miedzianej dla galwanoplastyki.

Historja rozwoju kąpieli miedzianych ukazuje nam w pierwszej linji osad miedzi, spowodowany przez wewnętrzne źródło prądu, tj. w aparacie komórkowym, w drugiej zaś linji zapomocą zewnętrznego źródła, tj. elementów, bateryj, akumulatorów lub prądnic. Aparat komórkowy lub bębenkowy zbudowany jest z drzewa, wewnątrz wyłożony 3—5 mm grubą blachą ołowianą, z brzegami podwójnie lutowanemi; używa się również, jako naczynia do kąpieli miedzianej, wanny z twardej kamionki kwasoodpornej. W środku wanny lub aparatu umieszczone są porowate cylindry gliniane, zapełnione rozczynem kwasu siarkowego (1:30). W każdym z tych cylindrów zwiesza się kolba cynkowa. Wdłuż aparatu leżą w paraleli trzy prądowe drążki miedziane, połączone w dwóch miejscach drutami miedzianemi. Do średniego drążka prądowego zawieszone są na drutach, również miedzianych, wzmiankowane kolby cynkowe, do dwóch zewnętrznych drążków prądowych zawiesza się matryce, przez co one otrzymują łączność metaliczną ze źródłem prądu.

Kąpiel przygotowujemy w następujący sposób: rozpuszczamy 9 kg bezżelaznego siarczanu miedziowego w przegotowanej, gorącej wodzie, dla kąpieli 50-litrowej, do której domieszamy ½ do ¾ kg chemicznie czyszczonego kwasu siarkowego. Temperatura kąpieli przy rozpoczęciu pracy wynosić winna najmniej 18° Cels., w żadnym razie nie poniżej 15° Cels., gdyż przy tej temperaturze siarczan miedziowy wykrystalizuje się, tj. rozpuszczony witrjol nie pozostaje w rozczynie, lecz osiada na ścianach aparatu.

Aparat komórkowy lub bębenkowy używa się wprawdzie poczęści do wytworu kliszy, jest on jednak niezbędnym w odlewniach pism celem osiągnięcia matryc miedzianych dla pism. Ponieważ przy aparacie tym napięcie prądu następuje bardzo powoli, osad jest jednak więcej skupiony i odporny, aniżeli ten, który otrzymujemy dzisiejszemi kąpielami szybkiemi. Barwa osadu była od dawień dawna oznaką dobroci materjału. Piękny kolor różowy oznaczał dobry i użyteczny osad, podczas gdy czerwono-brunatne zabarwienie świadczyło o nieodpowiednim osadzie. Przy kąpielach miedzianych pierwszego gatunku barwa osadu była wogóle miarodajną dla galwanoplastyka, ponieważ wolto- lub amperomierzy celem regulacji i siły prądu wówczas jeszcze nie znano. Pomimo to dawniej jak i dzisiaj siłę prądu trzeba było w odpowiednim stosunku do płaszczyzny osadu dostosować, ponieważ za szybko utworzony osad stawał się nieszczelnym, a przy wysokiem napięciu nawet proszkowatym. Im silniejszy jest kwas siarkowy w komórkach glinianych, tem prędzej osadza się miedź na matrycach. Jeżeli powierzchnia kolb cynkowych, umieszczonych w komórkach glinianych, w stosunku do powierzchni matrycy jest mniejsza, natenczas miedź odpowiednio wolniej się osadza. Radzono sobie w ten sposób, że matrycę umieszczono w większej odległości od źródła prądu, przez to opór kąpieli wzmocniono i siłę prądu zmniejszono. Innym razem przybliżono matrycę do źródła prądu, zmniejszono przez to opór kąpieli a zwiększono siłę prądu. Ponieważ przy obu wymienionych sposobach zawartość miedzi z kąpieli znikała przez osadzenie, trzeba było ją znowu uzupełnić, co uskuteczniono przez umieszczenie w kąpieli podziurawionych pudełek z drzewa,

cynku lub woreczków płóciennych z zawartością siarczanu miedzi.

Aparat bębenkowy jest tak samo zbudowany i urządzony jak komórkowy, lecz źródło prądu jest odmienne. Aparat ten jest z drzewa i pociągnięty papierem pergaminowym lub skórką. Zawartość i urządzenie jak w aparacie komórkowym.

Kąpiel miedziana w aparacie komórkowym przy dłuższem używaniu wykazuje za silną zawartość kwasu siarkowego i siarczanu cynku. (Siarczan cynku powstaje przez rozwiązanie cynku w rozcieńczonym kwasie siarkowym.) Kwas i witrjol przenikają przez porowate ścianki cylindra glinianego i zmieszają się z płynem kąpieli. Kwas usuwamy przez dodanie kredy szlamowej, przez co utworzony gips się odfiltruje, wprawdzie niezawsze z oczekiwanym skutkiem. Przy zawartości 6—8% siarczanu cynku w kąpieli tworzy się osad łamliwy, co unikniemy przez zupełne odnowienie kąpieli. Nauczeni doświadczeniem, przystąpiono do przełożenia źródła prądu na zewnątrz kąpieli, przyczem używano skonstruowane przez Daniella w r. 1836 i Bunsena w r. 1842 elementy. W środku szklanego naczynia elementu Daniella znajduje się porowata cela gliniana z zawartością rozcieńczonego kwasu siarkowego, w celi tej mieści się cylinder cynkowy. Zewnątrz celi umieszczony jest cylinder miedziany w rozczynie siarczanu miedzi. Element Bunsena mieści w szklanem naczyniu porowatą komórkę glinianą z kwasem saletrzanym, w której znajduje się cylinder węglowy. Obejmuje tę komórkę cylinder cynkowy w kwasie siarkowym. Oba kwasy muszą mieć równą siłę.

Przeciętne napięcie prądu elementu Daniella wynosi ca 1 wolt, podczas gdy element Bunsena wykazuje ca 2 wolty. Zazwyczaj łączy się 4 elementy w jedną baterję, i to przy elemencie Daniella połączone są wszystkie cylindry cynkowe, również i cylindry miedziane, między sobą, podczas gdy przy elemencie Bunsena połączone są wszystkie cylindry węglowe z cynkowemi, skutkiem tego napięcie elektromotorycznej siły równa się jednemu pojedyńczemu elementowi, a napięcie prądu zwiększa się o liczbę elementów. Ujemną stroną elementu Daniella jest przesiąkanie rozczynu siarczanu miedzi przez porowatą ściankę komórki glinianej. Przez zetknięcie się z cynkiem rozkłada się rozczyn, a miedź osadza się na pozytywnej płycie cynkowej, skutkiem tego elementy te na dłuższy czas nie pracują początkującą siłą, a przy silnym wzroście miedzi zupełnie przestają działać.

Przy elemencie Bunsena kwasy muszą być częściej wznowione. Rozwijają one podczas pracy szkodliwe dla zdrowia wyziewy kwasu azotowego. Stawiano je więc poza obręb pracowni. Przez przedłużenie jednak przewodów osłabiał się prąd elektryczny. Umieszcza się z tego powodu elementy Bunsena w szczelinie zamkniętej szafce, zaopatrzonej w rurę, doprowadzoną do komina, dokąd wyziewy mają odpływ. Jako naczynia do kąpieli tych używa się tu również wanienki z kwasoodpornej gliny (fajansu) lub z drzewa, wyłożonej czystą miękką blachą ołowianą.

Kąpiel przygotowujemy w ten sposób: rozpuszczamy 11 kg bezżelaznego siarczanu miedziowego w przegotowanej wodzie na 50 litrów, następnie dodajemy 1—1½ kg chemicznie czyszczonego kwasu siarkowego. Praca odbywa się przy temperaturze kąpieli od 20—22° Cels., przy 15° Cels. siarczan miedzi wykrystalizuje się.

(Dokończenie nastąpi.)

Z chwili bieżącej

Poświęcenie nowego gmachu „Drukarni Robotniczej" w Toruniu, przy ul. Legjonów, zbudowanego specjalnie na cele zakładu, — odbyło się w sobotę, 9 bm., w obecności przedstawicieli władz miejskich, stowarzyszeń, organizacyj i prasy. W uroczystości brał także udział przedstawiciel Korporacji Zakładów Graficznych na woj. Pomorskie, p. E. Stefanowicz. Uroczystość poświęcenia zbiegła się z obchodem 10-lecia istnienia zakładu.

O biblję Gutenberga w katedrze pelplińskiej na Pomorzu. Urzędowa Polska Agencja Telegraficzna rozesłała do prasy stołecznej wiadomości, jakoby kapituła katedralna diecezji chełmińskiej w Pelplinie, która — jak wiadomo — jest w posiadaniu rzadkiego egzemplarza biblji Gutenberga, otrzymała z zagranicy propozycję sprzedania tej biblji za 100 000 dolarów.

Aparat do fotografowania rękopisów i druków. Towarzystwo Przyjaciół Ossolineum zakupiło dla użytku Bibljoteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich aparat do celów reprodukcyjnych, za pomocą którego można fotografować w negatywie („białe w czarnem") przedewszystkiem rękopisy i druki. Dyrekcja Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie zawiadamia, że dla kół naukowych i artystycznych, pragnących w ten sposób korzystać ze zbiorów Zakładu, obliczać będzie zdjęcia po cenach kosztu, a mianowicie: za 1 zdjęcie formatu 18 × 24, w negatywie, 1,50 zł, za 1 zdjęcie formatu 18 × 24, w pozytywie, 3,— zł.

Wycofanie z obiegu biletów 5-złotowych. Ministerstwo Skarbu, stosując się do planu stabilizacyjnego, wycofuje bilety 5-złotowe. W ich miejsce zostały wypuszczone w obieg 5-złotówki srebrne na sumę 25 miljonów zł. Pozostałość biletów 5-złotowych za 140 miljonów zł zostanie wycofana do końca października przyszłego roku. — Bilety 5-złotowe drukowano w kraju.

Fundusz na szkolnictwo zawodowe. W izbach przemysłowo-handlowych omawiana jest sprawa projektu ministerjalnego zmiany źródeł funduszu na szkolnictwo zawodowe. Zamiast dotychczasowych 25 procent, pobieranych przy opłacaniu świadectw przemysłowych, projekt przewiduje zaprowadzenie dodatku od podatku przemysłowego w wysokości 5 promille.

Nowe kursy fachowe w Berlinie. Z dniem 8 października r. b. rozpoczął się semestr zimowy w dziale graficznym szkoły sztuk stosowanych w Berlinie przy ulicy Andreasstr. 1-3. Na kurs rzeczony przyjęto przeważnie młodych ludzi, którzy już naukę drukarstwa ukończyli. Obok klas przygotowawczych i uzupełniających znajdują się w rzeczonej szkole warsztaty dla fotografji reprodukcyjnej, litografji, kamieniodrukarstwa, druku ofsetowego, grafiki stosowanej, drzeworytnictwa, druku rotograwurowego, grafiki nowoczesnej, a dla szczególnie uzdolnionych adeptów sztuki drukarskiej klasa w której się szkoli do egzaminu mistrzowskiego. Uczestnicy kursu szkolą się praktycznie i teoretycznie pod nadzorem wypróbowanych fachowych nauczycieli. W poczet słuchaczy względnie praktykantów nauk i sztuk graficznych zapisał się liczny szereg pomocników, wolontarjuszy i synów właścicieli zakładów graficznych.

Wiadomości z firm

Syndyk tymczasowy masy upadłości firmy „Zakłady Graficzne Tygodnika Naukowego „Medycyna" w Warszawie, przy ul. Elektoralnej 18, na zasadzie art. 501 — 503 K. H. wzywa wszystkich wierzycieli upadłej firmy, aby wciągu miesiąca stawili się przed syndykiem tymczasowym w jego kancelarji (Warszawa, Chmielna 58 m. 6a), osobiście lub przez pełnomocników, w celu oświadczenia, z jakiego tytułu i jakiej sumy są wierzycielami lub dłużnikami firmy.

PRZEGLĄD WYDAWNICZY

Organ O. P. Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism

Wybór władz Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism.

Na posiedzeniu Rady Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, odbytem w Warszawie dnia 18 listopada r. b. wybrano prezesem p. Feliksa Mrozowskiego z „Kurjera Warszawskiego", a wiceprezesami p. dyr. Edwarda Pawłowskiego z „Drukarni Polskiej" w Poznaniu („Kurjer Poznański" i „Orędownik Wielkopolski"), prezesa Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce, i p. Marjana Dąbrowskiego z „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" z Krakowa.

Do Zarządu Głównego weszli: pp. Stefan Krzywoszewski ze „Świata" jako prezes, a p. Mieczysław Niklewicz („Gazeta Warszawska") oraz Antoni Lewandowski („Prasa Polska") jako wiceprezesi.

Do Zarządu weszli pp. Wacław Gebethner z „Tygodnika Ilustrowanego", Feliks Głowiński z „Expressu Lubelskiego", Franciszek Krajna z „Par'a" w Poznaniu, Marceli Magnuski z „Kurjera Porannego", Jerzy Szapiro z „Robotnika".

Współczesny przemysł graficzno-wydawniczy w Anglji.

(Dokończenie do nr. 40.)

Monotypa reprodukuje z nielicznymi wyjątkami czcionki renesansowe ośmnastego stulecia w sposób technicznie doskonały; nowy krój jednakże jest nawet doskonalszy jeszcze, bo nie odtwarza nieregularności starych druków. Tak doskonały znawca czcionek jak Stanley Morison kilkakrotnie w swych słynnych publikacjach fachowych tłomaczy współczesne zamiłowanie Anglików dla starodawnych kroji czcionek, a jego wnioskowania są znowu charakterystyczne dla angielskiego odczuwania estetyki czcionki: „Zanim wogóle się do jakiejkolwiek czcionki z 20 stulecia zbliżamy, która się od dawniejszych czcionek tak różni, jak różni się nasza epoka od epok dawniejszych, jest rzeczą konieczną, ażeby ogół czytającej publiczności przyszedł do przekonania, że się jej udziela doskonały druk za pomocą doskonałej czcionki, i że źle krojone pismo zarówno, czy ono przed czterystu czy też przed pięciuset laty było wykonane, jako takie pojmowała". A dalej dowodzi on, że dojrzała chwila wytworzyć nową formę naszej epoce odpowiednią. Wskazuje on też na nowe usiłowanie znanego artysty drzeworytnika Eryka Gilla, którego czcionkę „Treyfold" niedawno kroiło przedsiębiorstwo „Lanston-Monotype-Corporation", a która wzoruje się do pewnego stopnia na dawniejszych krojach pism, a jednakowoż w zasadniczych zarysach zupełnie jest nowoczesna. Te dowodzenia Stanley Morisona, którego zdanie poważa ogół fachowych kół, są typowe dla stosunków angielskich. Bo, gdy za granicą, mianowicie w Niemczech, długie lata przed wybuchem wojny światowej odlewnie czcionek wydały mnogą ilość nowych pism, zastosowanych do nowoczesnych wymagań, to w Anglji tę potrzebę zaczyna się dopiero wyczuwać. W ciasnych granicach istniejących w Anglji niewielu kroji pism, monotypa niesłychanie wiele zdziałała, raz przez swą techniczną pracę w swych zakładach w Hoarley, a następnie przez dobór czcionek samych, w czem doradcą był Morison. Tak też dokonano nowych beznagannych kroji najprzedniejszych pism ze szesnastego do ośmnastego stulecia, jak Poliphilus-antykwa (Jenson-antykwa), Garamond i Blado-kursiv, ponętnego pisma z pierwszej połowy szesnastego stulecia, których do druku dzieł często się używa. Później powstały nowe kroje, jak „Fournier", „Plantin" i inne.

Doskonały obrazek działalności monotypy udziela książka, wydana przez przedsiębiorstwo tejże „Pages from books", zawierającej około sto nagłówków i stronic zadrukowanych z dzieł wydrukowanych przy użyciu zestawu monotypowego. Monotypa, której stacja macierzysta znajduje się w Londynie, posiada w swych technicznych zakładach w Hoarley pod Londynem wzorowo urządzoną fabrykę. Obszerne gmachy fabryczne są tak uszeregowane, że poszczególne warsztaty lub oddziały wzajemnie się w produkcji rzeczonej maszyny harmonijnie wspierają, począwszy od głównego gmachu maszynowego, poprzez gmach cięcia stempli, salę rysunkową i gmachy narzędzi i matryc. Wszędzie istnieje zapęd elektryczny, panuje porządek i czystość. Ubikacje są jasne i przewiewne, miłe sprawiające wrażenie. Ubikacje gospodarcze są według wymogów higjenicznych skonstruowane, kantyna daje pomieszczenie dla 500 osób, a przyległa kuchnia posiłkuje się li tylko elektrycznością na miejscu wytwarzaną. Budynek sanitarny, do którego wchodzi się z głównej hali maszyn, posiada wszelkie instrumenta chirurgiczne, ażeby w razie nieszczęśliwego wypadku natychmiast udzielić było można pomocy lekarskiej.

Wypadałoby jeszcze wspomnieć, że nietylko w olbrzymich, lecz także w średnich i mniejszych ubikacjach fabrycznych jako też w kantynie znajdują się bibljoteki, z których pracownicy mogą pożyczać pożyteczne książki do czytania. Obok lektury belletrystycznej znajduje się też wielka ilość podręczników technicznych. W bibljotece monotypy znajdują się również wybitne dzieła w obcych językach.

Ze szczególną pieczołowitością stosuje się opiekę społeczną nad personelem w obydwu drukarniach uniwersyteckich w Oxfordzie i Cambridge. Istnieją tam różne stowarzyszenia oficjalistów i robotników. Tak naprzykład „Oxford University Press" posiada własną ochotniczą straż pożarną, oddział sanitarny, stowarzyszenie dramatyczne, kółka muzyczne i śpiewu, kluby sportowe piłki nożnej, wioślarski i tennisowy, wszystkie we własnym zarządzie. Ruch społeczny rozwija się doskonale w tych obydwu starych oficynach drukarskich; wszyscy pracownicy czują się odpowiedzialni za jakość produkcji oficyny, w której pracują. Jest to typowy rys charakterystyczny, z którym spotkać się można również w innych drukarniach.

Ze szczególną pieczołowitością pokazuje się zamawiającym druki różne wzory pism, przez co klientelę zmusza się pośrednio do zainteresowania się pismem drukarskiem.

Wyszkolenie uczni drukarskich nie stoi na tak wysokim poziomie, jak naprzykład we Francji lub Niemczech. Atoli i pod tym względem w ostatnich latach zarysował się widoczny postęp. Wszędzie powstawają fachowe szkoły drukarskie, a prace uczni tychże wykazują, że nie szczędzi się wysiłków w przedmiocie technicznego szkolenia terminatorów drukarskich.

Światłodruk pomimo niepodatnego klimatu w Londynie postępuje. Doskonałe prace widzi się naprzykład u C. Whittingham & Griggs, Ltd. w Londynie. Druk w trzech kolorach bywa w Anglji starannie wykonywany. Tak bardzo umiłowane w Anglji obrazy myśliwskie drukowane bywają w trzech do czterech barwach.

Fachowe czasopisma graficzne istnieją następujące: „The British Printer" od roku 1888; „British and Colonial Printer and Stationer" od 1879 r.; „The Scottish Typographical Journal" w Glasgow, od 1857 roku; „Peniose Annual" od 1895 r., które wydaje William Gamble, a które jest przedewszystkiem ważne dla orjentacji w dziedzinie sposobów fotomechanicznych; „The Master Printers Annual", rocznik stowarzyszenia „Federation of Master Printers and allied Trades of Great Britain and Ireland", wreszcie bardzo wybitne czasopismo graficzne „The Fleuron" założone przez Olivra Simona w roku 1923, a wydawane obecnie przez Staleya Morisona. Pismo rzeczone jest międzynarodowo zorjentowane i nadzwyczaj rzeczowe. Również na wzmiankę zasługuje wydawnictwo przedsiębiorstwa „Lanston-Monotype-Corporation — „The Monotype Recorder", redakcyjnie bardzo wzorowo kierowane.

Notatki

Ilustrowana Encyklopedja Katolicka. Pod koniec września r. b. wyszedł pierwszy zeszyt ilustrowanej encyklopedji katolickiej pod tytułem „Watykan". Zeszyt ten, obejmujący opis Watykanu, bogato ilustrowany, przedstawia się okazale tak pod względem doborowej treści, jak i zewnętrznej szaty graficznej. Dalsze zeszyty ilustrowanej encyklopedji katolickiej ukazywać się będą co 1 i 15 każdego miesiąca. Poszczególne artykuły w rzeczonem czasopiśmie encyklopedystycznem stanowić będą tłomaczenia prac z języków obcych, większość atoli będzie oryginalną pracą pisarzy katolickich.

Redaktorem ilustrowanej encyklopedji katolickiej i jej cenzorem z ramienia władzy duchownej zamianowany został ks. dr. Kozubski, profesor uniwersytetu warszawskiego.

Syndykaty Dziennikarzy Polskich w Ameryce. W Nowym Jorku ostatnio został zorganizowany czwarty z rzędu Syndykat Dziennikarzy Polskich w Stanach Zjednoczonych. W skład zarządu Syndykatu nowojorskiego weszli redaktorzy: W. Błażewicz jako prezes, C. Łukaszewicz jako wiceprezes, J. Matyka jako sekretarz, oraz A. Cebula jako skarbnik. Obecnie więc w Stanach Zjednoczonych istnieją Syndykaty dzienikarzy polskich w Chicago, Detroit, Milwaukee i Nowym Jorku.

Wystawa exlibrisów słowiańskich w Krakowie. Niedawno zwiniętą w salach Zachęty warszawskiej wystawę exlibrisów słowiańskich urządza w Krakowie Towarzystwo Miłośników Książki w czytelni Muzeum przemysłowego. Otwarcie Wystawy nastąpiło 14 listopada rb.

Księgarze polscy znoszą rabaty. Związek właścicieli instytucyj wydawniczych uchwalił znieść rabaty udzielane przy sprzedaży detalicznej książki. W sprawie tej wydawcy opublikowali odezwę do księgarzy, w której wskazują, że udzielanie rabatów od ustalonych cenników podkopuje byt handlu księgarskiego.

Międzynarodowy kongres prasy fachowej. W Barcelonie i Madrycie odbył się piąty z rzędu międzynarodowy kongres prasy fachowej, w którym brało udział kilkuset delegatów z 27 państw. Obok wszystkich państw europejskich były na kongresie rzeczonym reprezentowane największe krainy południowo-amerykańskie. Hiszpańskie władze państwowe i komunalne oraz związki gospodarcze zaprosiły uczestników kongresu do zwiedzenia wystawy i biesiady. Wynikiem obrad kongresu były uchwały w przedmiocie spraw pocztowych, praw autorskich, wzajemnej wymiany doświadczeń fachowych oraz sprawa wydania wzorowej księgi adresowej prasy fachowej.

Prezes ministrów hiszpańskich Primo de Rivera przewodniczył na posiedzeniu pożegnalnem i zaprosił wszystkich uczestników kongresu na herbatkę do gmachu rady ministrów. On też wyznaczył jako przedstawiciela rządu hiszpańskiego na uprzednie obrady w Barcelonie sekretarza stanu Pallaciosa.

Przyszły VI. międzynarodowy kongres prasy fachowej odbędzie się we wrześniu 1930 roku w Brukseli, gdzie powstał bardzo liczebny związek belgijskiej prasy fachowej.

Udział krajów zamorskich w Międzynarodowych Targach w Poznaniu. Propaganda zagraniczna Międzynarodowych Targów w Poznaniu zakreśla coraz szersze kręgi, obejmujące nietylko państwa europejskie wzgl. Bliskiego Wschodu, lecz również i dalsze kraje zamorskie. Już w ubiegłych Targach w r. 1928, brała czynny udział, między innemi, Brazylja, która była reprezentowana przez Państwowy Instytut Kawowy w Sao Paulo. Na przyszłe Międzynarodowe Targi w Poznaniu, które odbędą się od 27 kwietnia do 4 maja 1930 r., Dyrekcja Targów, przy współpracy Polsko-Amerykańsko-Łacińskiej Izby Handlowej w Warszawie, poczyniła starania, celem pozyskania udziału państw Ameryki Łacińskiej — Brazylji, Argentyny, Chili, Peru, Meksyku. Rezultaty tych starań zostały uwieńczone dobrym skutkiem, a mianowicie już obecnie Dyrekcja Targów otrzymała zawiadomienie ze sfer miarodajnych o oficjalnym udziale Peru i Meksyku w przyszłych Targach Poznańskich.

Udział tych państw przyczyni się niezawodnie do nawiązania bezpośrednich stosunków polskiego przemysłu i kupiectwa z temi krajami, stanowiącemi obszerny rynek zbytu dla naszych wyrobów przemysłowych, jak również źródło bezpośredniego nabycia od producenta surowców, niezbędnych dla rozwoju naszego przemysłu.

Kosztowny katalog angielski. Londyński British Museum przystąpiło do opracowania nowego katalogu. Koszt sporządzenia katalogu wynosić będzie 200 000 funtów szterlingów, przyczem prace ukończone będą za lat 10. Obecny katalog stanowi 5 000 tomów.

Jak zarabiają autorzy współcześni? Do niedawna jeszcze poeci i powieściopisarze, nawet bardzo utalentowani często przymierali głodem. Wiadomo, że np. jeden z najlepszych i najwszechstronniejszych niemieckich pisarzy Lessing nie pozostawił po swej śmierci nawet na koszta pogrzebu, tak, że musiano go pochować na koszt państwa.

Inaczej się przedstawia położenie obecnych autorów — nie u nas — ale w Anglji i Ameryce. Majątek, który zdobył sobie Bernard Shaw swą pracą literacką, został przez angielskie władze podatkowe oceniony na około 30 miljonów zł; z samych tantjem za swe dramaty, grane na wszystkich prawie scenach świata, pobiera on rocznie około miljona zł. Ten sam mniej więcej dochód roczny ma H. G. Wells, powieściopisarz.

Najwięcej na świecie zarabiającymi autorami są: Hall Caine i James Barrie. Pierwszy ma dochodu rocznego około 6 miljonów zł, drugi około 2 miljony zł. Niedawno zmarły powieściopisarz amerykański Oliver Curvood podał w urzędzie podatkowym jako swój roczny dochód sumę 250 000 dolarów.

Z niemieckich autorów Gerhard Hauptman „wypisał" sobie pokaźny majątek, ceniony na 15 miljonów zł, Herman Suderman zaczął zbierać ze swych utworów olbrzymie sumy ... dopiero od czasu sfilmowania jego powieści i nowel.

We Francji trzej autorzy zbierają wielkie dochody: Maurycy Dekobra, Paweł Geraldy i Sacha Guitry.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Polskich Kupców branży papierniczo-pisemnej

Sytuacja na rynku papierniczym w chwili obecnej.

„Gazeta Handlowa“ podaje ciekawe informacje o stanie rynku papierniczego w Małopolsce zachodniej.

Ze względu na to, że informacje te obejmują niewątpliwie szerszy krąg zainteresowań, podajemy je w całości.

„Ruch w branży papieru na terenie Małopolski zachodniej jest naogół dość silny, choć w handlu hurtowym słabszy jest nastrój niż w roku ubiegłym.

Fabryki papieru odczuwają brak gotówki, naskutek czego zaostrzyły warunki płatności, do czego hurtownik zmuszony jest stosować się, gdyż wytwórnie potworzyły szereg karteli, w sposób bezwzględny dyktujących hurtowni swoje warunki.

Mamy obecnie w Polsce kilkanaście karteli w dziedzinie papieru, jak np.: kartel papierów bezdrzewnych, tanich papierów pakowych, papierów krepowych, kopert, Bubukol, Koronkol itd.

„Skartelowane fabryki domagają się gotówki po 14—30 dniach lub rymesy z obliczeniem odsetek po 30-tu dniach. Przy wpłatach do 30 dni udzielają skonta do kilku procent. Hurtownicy natomiast oficjalnie dają kredyt 4-miesięczny, który w praktyce drogą prolongat przedłuża się jeszcze o kilka miesięcy.

„W ten sposób fabryki ufundowały się nieźle, niezrzeszeni jednakże hurtownicy wychodzą na tem gorzej. Nic dziwnego, że obecnie i wśród hurtowników czynione są usiłowania doprowadzenia do jakiegoś porozumienia, celem ustalenia warunków sprzedażnych i obrony własnych interesów. Dotychczas zorganizowała się tylko lwowska grupa hurtowników.

„Polityka karteli dąży do wyeliminowania z obiegu mniejszych hurtowników, którzy nie mogą podołać dyktowanym przez nie warunkom płatności. Jest to niewątpliwie polityka forytowania firm większych.

„Wśród drobnych hurtowników wrze, jednakże przy braku zwartej organizacji nic przeciwdziałać nie mogą i albo biorą towar u większych hurtowników, albo wycofują się z branży, co przy istniejącej silnej ciasnocie gotówkowej stanowi jedyne dla nich wyjście.

„Wypłacalność w branży średnia. Naogół protestów więcej jest w Kongresówce. Obecnie mamy sezon jesienny, który nie daje się odczuć, albowiem kupcy wstrzymują się do ostatniej chwili z zamówieniami, nie chcąc mieć towaru na składzie.

„Ostatnia podwyżka taryfy towarowej wyniosła dla papieru 80—100%, co spowodowało podwyżkę cen papieru od 3 do 10 groszy na kilogramie w zależności od gatunku.

„Co do konsumcji można zauważyć, że zbyt lepszych papierów pakowych dla użytku zakładów przemysłowych i firm handlowych wzrasta, natomiast zbyt papieru na książki maleje.

„Ze spraw natury ogólnej zasługuje na uwagę kwestja polityki kartelowej w Polsce, która, zdaniem hurtowników, wiele pozostawia do życzenia. Przedewszystkiem stwierdzić należy, że nigdzie niema tak ostrych warunków płatności jak u nas.

„Fabryki zrzeszone wyzyskują bezwzględnie swe monopolistyczne stanowisko, nie licząc się zupełnie z warunkami istniejącemi na rynkach zbytu. Zdają się wprost nie widzieć ciasnoty gotówkowej, jaka dokucza wszystkim, dyktując wprost gotówkowe warunki regulacji, a przytem przestrzegając bezwzględnie dotrzymania tych warunków co do godziny.

„Pozwala im na to protekcjonizm celny w zakresie papieru, gdyż ochrona celna wynosi u nas 40—50%. Od wagonu papieru cło wynosi około 5000 złotych, a dla przykładu przytoczyć można, że od 100 kg papieru bezdrzewnego cło wynosi 43 zł, a przy papierze pakowym 35 zł.

Mimo to nie można powiedzieć, by zbyt zagranicznego papieru na naszym rynku kurczył się i papier zagraniczny nadal się sprowadza, pomimo poważnej różnicy warunków produkcyjnych. Oprócz kosztów transportu i wysokiego cła, zarówno koszty surowca jak i robocizny są zagranicą wyższe, a przecież ceny są zupełnie konkurencyjne, nie mówiąc już o kulturze handlowej w stosunkach z firmami zagranicznemi, od których nasze krajowe firmy niejednego mogłyby się nauczyć.

„Faktem jest, że krajowy przemysł papierniczy rozwinął się ładnie za polskich czasów pod ochroną protekcyjnej taryfy celnej i dziś stoi dość wysoko po przeprowadzeniu szeregu inwestycyj i modernizacji swych urządzeń.

„Niemniej jednak nie zaspokaja on do dziś potrzeb rynku wewnętrznego i nie prędko zapewne będzie mógł zaspokoić. Zważmy, że koszty założenia i uruchomienia papierni wynoszą około 2 miljonów dolarów. Jednakże trzeba powiedzieć jasno: „coś w tem państwie jest nie w porządku“, skoro mimo tak wysokiej ochrony celnej zagranica może jeszcze konkurować z nami, w prasie polskiej pojawiają się nawet artykuły, usiłujące wykazywać, że przemysł papierniczy w Polsce upada. (!) Niedawno na ten temat rozpisał się „Kurjer Warszawski“, że papier zagraniczny zalewa polski rynek, a kwintesencją tych wywodów jest domaganie się podwyżki i tak już wysokiego muru celnego, jeszcze o jakieś 10—15%. Przygotowuje się obecnie w Warszawie nową taryfę celną i słychać już zapowiedzi pewnych podwyżek stawek celnych.

„Czy przypadkiem nie za wiele, jeśli się zważy i tak wysoką cenę papieru w Polsce i stwierdzi, że możliwa właściwie zniżka cen mogłaby znakomicie podnieść zbyt tego artykułu kultury, jakim jest papier.“

Kluczewska fabryka papieru.

Papiernia „Klucze“ założona została w roku 1895 we wsi „Klucze“, położonej w odległości 4 klm od stacji kolejowej Rabsztyn, przy szlaku kolejowym Warszawa — Dęblin — Kraków.

Papiernia połączona jest szosą, która pozwala na przewóz materjałów i produkcji trakcją samochodową.

Położenie fabryki jest bardzo korzystne ze względu na bliskość Dąbrowskiego Zagłębia Węglowego. Fakt ten wpływa znakomicie na ekonomję wytwórczości, odpadają bowiem w znacznym stopniu koszty przewozu materjału opałowego, którego fabryka ilościowo spotrzebowuje, przy racjonalnej gospodarce cieplnej, dwa razy więcej, aniżeli jej wytwórczość wynosi.

Drugim dodatnim czynnikiem jest bliskość fabryki celulozy, położonej w Czułowie na Górnym Śląsku, co daje możność otrzymywania najpoważniejszego surowca fabrykacyjnego bez nadmiernego obciążenia przewozem.

Dla zobrazowania doniosłości tego fabrykatu wystarczy podać, że produkcja w 1928 r. spotrzebowała ilościowo 90 proc. celulozy.

Wreszcie głównem i naturalnem bogactwem fabryki są wytryskające tu źródła krystaliczne czystej wody, która posiada cenne własności przy wyrobie papieru. Źródła te, ujęte w studnie artezyjskie, wydają 12 m^3 wody na minutę. Woda zostaje całkowicie spotrzebowana na produkcję i zasilanie kotłów.

Czynniki powyższe zadecydowały o specjalizacji fabryki i przystosowaniu jej urządzeń technicznych przedewszystkiem do wyrobu papierów bezdrzewnych.

Rezultaty okazały się odpowiedniemi, bowiem wytwórczość, pod względem białości i czystości wyrobów, przewyższa znacznie wyroby papierni krajowych, nie ustępując produktom pochodzenia zagranicznego.

Obecnie papiernia zajmuje przodujące stanowisko w papiernictwie krajowem.

Działalność polskiego syndykatu bibułek kolorowych.

Jak już o tem niejednokrotnie pisaliśmy, 96% całej produkcji bibułki kolorowej marszczonej i gładkiej w Polsce, koncentruje się w Syndykacie „Bibukol“, założonym dnia 1 sierpnia 1928 roku.

Syndykat ten, jak zdołaliśmy stwierdzić, należy do tych syndykatów, których zasadniczym celem jest zgodna i w odpowiedniej atmosferze prowadzona współpraca z kupiectwem hurtowem, bez istnienia którego żadna gałąź przemysłu nie może myśleć o należytym rozwoju. Toteż wysiłki „Bibukolu“, zmierzające do swego zasadniczego celu, idą w kierunku uzdrawiania handlu hurtowego w tej branży i oczyszczania kupiectwa z elementów niepowołanych, które wprowadzając niezdrowy system współzawodnictwa, obniżyły zdolność płatniczą hurtowników. Nie do pomyślenia jest przypuszczenie, że zdrowo myślący hurtownik, pragnący normalnych warunków pracy, może być przeciwnikiem zamierzeń syndykatu, co zresztą w tej gałęzi ma swój charakterystyczny wyraz, bowiem nie spotyka się niezadowolonych z działalności syndykatu „Bibukol“.

Rynek bibułki kolorowej uzdrawiany jest także przy pomocy standaryzacji i normalizacji produkcji, co stwarza wśród odbiorców zaufanie do Syndykatu, oraz wyklucza tą drogą niezdrową konkurencję, potęgowaną w czasach przedsyndykackich obniżaniem jakości towaru i wagi, oraz zmniejszaniem formatu bibułki.

Nie bez przyczyny działalności Syndykatu, „Bibukol“, fabryki produkujące bibułkę kolorową poprawiły swój stan finansowy, a to dzięki unormowaniu, wykluczającego straty, warunków pokrycia należności. Toteż fabryki zrzeszone w Syndykacie mają możność pracy w zdrowych warunkach kalkulacyjnych.

Do Rady Nadzorczej, według wyborów na odbytem ostatnio Walnem Zgromadzeniu kontrahentów Syndykatu „Bibukol“ weszły następujące fabryki: „Solali“, „J. Franaszek“, „I. Szpiro“, „E. Hoffmann“ i „Universal“. Zarząd pozostał bez zmian i stanowią go pp.: Wacław Dzierżawski, Władysław Cieślak i Kazimierz Cholewicki.

Notatki

Sytuacja na rynku papierniczo - przetwórczym. Sytuacja na rynku przetwórczo - papierniczym (torebkarskim) winna się w najbliższym okresie wyjaśnić. Fabryki surowca stworzyły kartel i **podniosły ceny papierów torebkowych** łącznie o ok. 30%, konsument zaś nie uznaje gwałtownych zwyżek, wobec czego ceny przetworów muszą być narazie utrzymane. Z sukcesywną zwyżką cen przetworów należy się już obecnie liczyć, bowiem zapasy tańszego surowca są na wyczerpaniu. Wprowadzona nowa taryfa kolejowa krzywdzi fabryki poznańskie, gdyż taryfą ulgową na przewóz papieru do fabryk przetwórczych m. Poznań nie zostało objęte.

Wiadomości z firm

„Herbewo“, S. A., Zjednoczone Fabryki Tutek i Bibułek. Do rejestru handlowego Sądu Okręgowego w Krakowie przy firmie: „Herbewo“, Sp. Akc. Herliczka, Bełdowski, Wołoszyński, Zjednoczone Fabryki Tutek i Bibułek, wpisano dodatkowo: Dzień wpisu: 19 września 1929. Sporządzono przerachowany majątkowy bilans brutto na dzień 1 lipca 1928 r., wedle którego dotychczasowy kapitał, wynoszący kwotę 220 000 zł, podwyższony został do kwoty 374 000 zł, a to przez podwyższenie nominalnej wartości każdej z dotychczasowych akcyj z kwoty 10 zł do kwoty 17 zł. Wpisano na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 27 kwietnia 1929 L. R. 28166, oraz zaświadczenia Ministerstwa Przemysłu i Handlu z dnia 4 września 1929 roku.

Ostatni materjał redakcyjny przyjmuje się do poniedziałku godz. 18-tej.

Ogłoszenia: 1/1 strona 100 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 25 zł, 1/8 str. 12.50 zł, 1/16 str. 6.25 zł, 1/32 str. 3.25 zł. Na str. I. okładki 100%, na stronie II, III i IV okł. 50% więcej. Dla poszukujących posad 50% opustu. Numery okazowe i dowodowe opłaca się. Ogłoszenia przyjmuje się do poniedziałku godz. 9. r.

Przedpłata kwartalna 6.00 zł, miesięczna 2.00 zł, z dostawą do domu. Numer pojedyńczy 50 gr.

Wydawca: Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu, ul. Masztalarska 8 Telefon Nr. 25-55. **Redaktor naczelny:** Teodor Kryg w Poznaniu. **Redaktor odpowiedzialny:** Mieczysław Matuszewicz w Poznaniu.

Czcionkami Drukarni Polskiej Sp. Akc. w Poznaniu, św. Marcin 70.